Nr 277 (307) Łódź, niedziela 21 października 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

„Z frontu pracy"

Taki tytuł nosi leżąca przed nami gazetka ścienna z Katowic. W tytule tym nie ma przesady. Jest to istotnie jakby biuletyn wojenny z frontu walki o zwiększeniu produkcji i o powiększeniu wydajności pracy. Z liczb wynika, iż robotnicy na śląskim froncie pracy osiągają wybitne sukcesy.

W hutnictwie w lipcu osiągnięto następujące rezultaty, jeśli chodzi o stosunek do zakreślonego planu: Koks 134%, surówka 95%, stal 99%, wyroby walcowane 104%, rury i łączniki 130%, odkówki 199%. Cały plan z nadwyżką wykonała huta „Florian", osiągając w produkcji koksu 142%, surówki 103%, stali surowej 102%, wyrobów walcowanych 126%, odkówek 142%.

Gazetka ścienna donosi, iż produkcja węgla w sierpniu wyniosła 2.404.518 ton, koksu 119,961 ton, brykietów 5.669 ton i prądu elektrycznego 113.108,6 KW. Zapasy za dzień 31 sierpnia wynosiły: węgla 1.323.446 ton, koksu 696.338 ton, brykietów 3.580 ton.

Sukcesy te osiągnięto zarówno przez wzrost ilości dniówek jak i wydajności pracy robotników. Coraz większa ilość robotników zostaje wciągnięta do procesu produkcji, a wydajność ich wzrasta. W maju przepracowano 2.285.122 dniówek, wydobycie węgla wyniosło 1.350.442 tony, wydajność pracy jednego robotnika wynosiła 583 kg. W czerwcu przepracowano 2.544.016 dniówek, a wydobycie wynosiło 1.861.019 ton, wydajność zaś 732 kg. W stosunku do poprzedniego miesiąca wzrost wydajności pracy wynosił 25.6%. W lipcu przepracowano 2.524.162 dniówek, osiągnięto wydobycie 2.050.125 ton, a wydajność wzrosła do 812 kg, co w porównaniu z czerwcem stanowi znów wzrost o 10.9%.

Sukcesy te odbijają się również na płacach robotniczych. W czerwcu za pracę akordową w kopalni „Katowice" ob. Z. Żurawski osiągnął wynagrodzenie 6.444.25 zł za 7 i półgodzinny dzień roboczy. Ob. W. Październy z tejże kopalni 4.753.76 zł, ob. W. Domagała też z „Katowic" zł 4.485.88, ob. W. Maślarz z kopalni „Mysłowice" zł 4.189.72, ob. R. Stachan z kopalni „Giesche" zł 4.051.

Z liczb tych wynika jasno, jak ściśle zazębia się ze sobą zagadnienie odbudowy przemysłu i podniesienia wydajności pracy z zagadnieniem poprawy bytu robotnika i podniesienia poziomu jego płacy.

Ta sama gazetka ścienna informuje o szczegółach umowy zbiorowej w przemyśle metalowym, która wzięła za podstawę 24-stopniową siatkę płac z tym, iż pracujący w tym przemyśle są zaszeregowani do kategorii 20-tej, czyli, że ich zarobek za godzinną pracę wynosi zł 8.90. Przy systemie premii, który podwyższa normalną stawkę nawet do 200%, płaca robotnika za godzinę wynieść może zł 26.70.

Takie są wiadomości, które gazetka ścienna z frontu pracy przynosi nam w suchych liczbach, obrazujących ogromny wysiłek dążenia do podniesienia produkcji, a jednocześnie poprawy bytu robotnika. Front pracy na Śląsku i w obu Zagłębiach posuwa się zwycięsko naprzód, co ma oczywiście olbrzymie znaczenie dla całego kraju.

Z. M.

Dymisja Manerheima

SZTOKHOLM (PAP). Prez. Finlandii Mannerheim, podał się do dymisji. Funkcje prezydenta pełni tymczasem premier Paasakiwi.

Dziś Francja wybiera

Leon Blum nie kandyduje

Dziś 24 miliony Francuzów i Francuzek staje do urn wyborczych. Pierwsze pytanie referendum brzmi: „Czy zgromadzenie, które zostanie wybrane, ma być Konstytuantą (ciało powołane do uchwalenia nowej konstytucji), czy też zwykłą Izbą Deputowanych?" Drugie pytanie brzmi: „Jeśli to zgromadzenie będzie Konstytuantą, to czy ma ona mieć uprawnienia dawnej Izby Deputowanych czy też zmniejszone?" (chodzi tu głównie o kontrolę nad rządem).

W walce wyborczej najżywszy udział brały partie: socjalistyczna, komunistyczna i „Ruch republikańsko-ludowy (obóz gen. de Gaulle). Na dwudziestu ministrów obecnego rządu tylko czterech nie kandyduje. Wszyscy przewódcy wielkich francuskich partyj politycznych stanęli do walki wyborczej z wyjątkiem Leona Bluma, który nie kandyduje. M. in. zgłosił swą kandydaturę Michał Clémenceau, syn b. premiera Francji czasu pierwszej wojny światowej.

Rzut oka na listy partyjne świadczy o tym, że ani jedna z nich nie występuje pod etykietą prawicową, choć bezsprzecznie jest wielu kandydatów prawicy, występują oni jednak pod innymi mniej kompromitującym „firmami".

Rewolucja w Wenezueli

Powstańcy opanowali stolicę kraju

NOWY JORK (PAP) — Korespondent agencji Reutera donosi, z Caracas, że wojska rewolucyjne opanowały stolicę Wenezueli. Na czele wojsk rewolucyjnych stoi Rafael Gomez, syn b. długoletniego dyktatora Wenezueli Juana Vincenzo Gomaza. Prezydent Wenezueli Megino, został uwięziony.

Celem rewolucjonistów jest zmiana konstytucji w tym sensie, by prezydent był obierany przez całą ludność a nie jak dotychczas, przez obie izby pparlamentu.

W ciągu piątku samoloty powstańcze przelatywały kilkakrotnie nad stolicą, zrzucając ulotki, które wzywają ludność do spokoju i zaznaczają, że sytuacja jest całkowicie opanowana przez rewolucjonistów.

Policja poddała się powstańcom w godzinach rannych. Gwardia narodowa pozostaje dotychczas wierna rządowi i broni się w swoich koszarach które są atakowane przez artylerię i bombowce. Okręt wojenny „Urdaneta" usiłował wypłynąć z portu La Guyana, lecz zmuszony być zawrócić na skutek strzałów ostrzegawczych. baterii nadbrzeżnych.

Podczas walk ulicznych w Caracay, i Maracay, zginęło około 400 osób.

Nie znamy dotychczas istotnego, głębszego podłoża rewolucji w Wenezueli. Wypadki jakie się tam rozgrywają, mają duże znaczenie międzynarodowe, a to dlatego, że kraj ten jest jednym z największych producentów ropy naftowej na świecie. Źródła jej znajdują się przeważnie w rękach kapitalistów północno-amerykańskich.

Kat Oświęcimia ujęty

KOSZALIN (PAP). W okolicach Oświęcimia został ujęty jeden z katów obozu w Oświęcimiu Otto Denzin. Zbrodniarz hitlerowski stanie niebawem przed specjalnym Sądem Karnym w Koszalinie.

Przemówienie premiera Attlee.

Rząd domaga się aktywnej współpracy wszystkich sympatyków Partii Pracy

LONDYN (AFP). — W sobotę premier Attlee przemawiał na konferencji posłów oraz sympatyków Partii Pracy, która odbyła się w miejscowości Musselburgh, koło Edinburga (Szkocja). Premier wyłożył obszernie program Partii, zakrojony na dalszą metę, i zwrócił uwagę wszystkim sympatykom labourzystów, że muszą obecnie zachować pewne umiarkowanie w swych żądaniach.

„Jest to zupełnie zrozumiałe — powiedział Attlee, — że w partii, która tak, jak nasza skupia w swych rękach władzę już od wielu lat, nagromadziło się wiele planów koniecznych do przeprowadzenia reform, które znajdują gorących zwolenników i obrońców; należy jednak wziąć pod uwagę kolejność, w jakiej reformy te powinny być wykonane. Domagamy się od Parlamentu, uchwalenia programu prawodawczego, jaki nie miał dotychczas precedensu w historii Anglii. Ale wykonanie tego programu wymaga wielkiego opanowania osobistego. Musimy ograniczyć liczbę reform, które mają być przeprowadzone natychmiast i wystrzegać się wywierania jakiejkolwiek presji, celem uzyskania chwilowych korzyści, które następnie okazałyby się zgubne dla całości planu".

Premier podkreślił, że te uwagi nie znaczą bynajmniej, iż rząd wzywa partię, czy naród do zajęcia biernego stanowiska: przeciwnie rząd domaga się od wszystkich jak najbardziej aktywnej współpracy.

Min. Wycech jedzie do Londynu

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe Prezydium Rady Ministrów komunikuje: Na posiedzeniu w dn. 18 b. m. Rada Ministrów przyjęła zaproszenie rządu W. Brytanii na konferencję Ministrów Oświaty Narodów Zjednoczonych, która ma się rozpocząć w Londynie w dn. 1 listopada r. b.

Na konferencję uda się z ramienia Polski min. Oświaty Czesław Wycech. Towarzyszyć mu będą w charakterze doradców: wiceminister oświaty, Władysław Bieńkowski, dyrektor Biura Badań i Statystyki, Marian Falski, dyr. dep. w Min. Oświaty, Wacław Schauer przedstawiciel Min. Kultury i Sztuki, Jan Krzysztof Kott, profesor Uniwersytetu im. Curie-Skłodowskiej, Mikołaj Olkiewicz, przewodniczący Komsiji Oświatowej KRN, Stefan Żółkiewski, rzeczoznawca anglistyki, Klara Jastroch.

Sytuacja w Argentynie nadal naprężona

NOWY JORK (PAP) Agencja Reutera donosi z Buenos Aires, że sytuacja w Argentynie jest b. naprężona. Garnizon w mieście Campo de Mayo zbuntował się przeciwko rządowi, odmawiając posłuszeństwa nowemu dowódcy. Min. Wojny wystosowało ultimatum do oficerów garnizonu, zaznaczając, że na lotnisku Palamar przygotowało eskadrę samolotów, która zbombarduje koszary, jeżeli buntownicy nie złożą broni.

Wojska wierne rządowi, obsadziły budynki państwowe, dworce, gmachy poczty i telegrafu i ustawiło posterunki uzbrojone w karabiny maszynowe na skrzyżowaniach głównych ulic. W ciągu nocy krążyły po ulicach liczne patrole policji.

Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy

BERN (AFP) — Podczas wojny międzynarodowa federacja dziennikarzy nie była właściwie rozwiązana, ale działalność jej została zawieszona. Obecnie tworzy się nowa światowa federacja dziennikarzy, w skład której weszły już następujące państwa: Francja, Australia, Belgia, Brazylia, Czechosłowacja, Związek Radziecki, Polska, Grecja, Holandia, Norwegia, oraz Jugosławia. Kongres nowej organizacji zwołany będzie prawdopodobnie do Londynu i odbędzie się na wiosnę przyszłego roku.

Lekarz-oprawca skazany na dożywotnie więzienie

ŁÓDŹ (PAP). Wczoraj zakończył się proces przeciwko Ukraińcowi Semenowi Zahrebelnemu, lekarzowi zaufania niemieckich władz Ubezpieczalni Społ. w Łodzi. Dalszy ciąg rozprawy ustalił nowe szczegóły jego zbrodniczej działalności.

Nowi świadkowie ze świata lekarskiego i ubezpieczonych ilustrując swoje zeznania dowodami rzeczowemi, stwierdzili, że Zahrobelny dążył do biologicznego zniszczenia narodu polskiego, zmuszając ciężko chorych Polaków do pracy oraz znęcając się podczas badania nad pacjentami. Ponadto ubliżał poczuciu narodowemu Polaków, zarzucał ludziom nieuleczalnie chorym — symulację. Całe jego postępowanie, kolidowało z elementarnymi zasadami etyki ludzkiej i lekarskiej.

Sąd Specjalny skazał Semena Zahrobelnego na dożywotnie więzienia, pozbawił go na zawsze praw obywatelskich i honorowych oraz zarządził konfiskatę mienia oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa.

Depesza „Dąbrowszczaków" do Premiera

Sekcja polska J. Dąbrowskiego w Związku ochotników hiszpańskiej Republiki (Amicale de Volontaires de L'Espagne republicain) nadesłała z Paryża nast. depeszę:

„Dąbrowszczacy we Francji zebrani na Walnym Zjeździe w Paryżu zasyłają pozdrowienia ob. Osóbce - Morawskiemu, Premierowi Rządu Jedności Narodowej i zapewniają go, że tak jak walczyli na polach Hiszpanii o demokratyczną Polskę, tak i teraz gotowi są oddać swe siły na jej odbudowę.

W czwartą rocznicę śmierci H. Liebermana

Na wzgórzu północnej części Londynu, na cmentarzu Highgate, obok Marksa i Worcella zostały złożone zwłoki zmarłego przywódcy polskiej klasy robotniczej tow. Hermana Liebermana.

Życie swoje złożył H. Lieberman w służbie wielkim ideałom socjalistycznym, walce o niepodległość Polski i wolność klasy robotniczej: od najwcześniejszej młodości, — poznając życie robotnika w Borysławiu, wyzyskiwanego przez potentatów naftowych, postanawia walczyć z wyzyskiem na polu gospodarczym. Równocześnie Lieberman zdaje sobie sprawę z tego, że w ustroju kapitalistycznym klasa robotnicza nie mając praw politycznych, nie może skutecznie walczyć o prawa ekonomiczne i rozpoczyna walkę o prawa polityczne, w pierwszym rzędzie — o powszechne prawo głosowania.

Gorący patriota, miłujący Polskę i naród, — nie mógł pogodzić się z rozbiorem Polski. Lieberman wie, że klasa robotnicza może rozwijać się i skutecznie walczyć tylko wówczas, jeżeli ma własne, niepodległe i od nikogo niezależne państwo, i że tylko w takich warunkach wolnościowych może budować socjalizm. To też od najmłodszych lat wchodzi w tajne kółka studenckie, gdzie młodzież hartowała i przygotowywała się do walki z zaborcą austriackim o wolność narodu.

Urodzony w roku 1869, w erze popowstaniowej Lieberman żył i wychowywał się, jak cała młodzież ówczesna, na literaturze tchnącej wiarą w odbudowanie Polski niepodległej. Żył tą wiarą sam i zapładniał nią swoje otoczenie. Po ukończeniu studiów prawniczych w latach 90-tych minionego stulecia, przeniósł się do Przemyśla, gdzie rząd austriacki dla celów obronnych buduje wielką fortecę. Przy budowie twierdzy przemyskiej zatrudniono tysiące robotników z miasta i okolicznych wsi i na skutek tego powstaje tam ośrodek wielkiego ruchu robotniczego.

Lieberman szybko zyskuje wielką popularność swojmi odważnymi wystąpieniami, płomiennymi przemówieniami i obroną interesów klasy robotniczej. Wielką popularność i rozgłos przynosi mu w całej Austrii słynna walka z komendantem twierdzy przemyskiej, ulubieńcem cesarza Franciszka-Józefa I, gen. Galgotzym, zakończona zabraniem tego generała do Wiednia. Lieberman prowadzi razem z przywódcami PPSD skuteczną walkę o powszechne prawo wyborcze, po czym w roku 1907 zostaje wybrany pierwszy raz do parlamentu austriackiego posłem z Przemyśla i mandat ten piastuje już bez przerwy w parlamencie austriackim, a następnie w sejmie polskim do roku 1932.

Kiedy wybuchła wojna w roku 1914, Lieberman już niemłody wówczas człowiek, liczący 45 lat, wierny swoim zasadom niepodległościowym, wstępuje do Legionów. Za swoje nieustępliwe stanowisko wobec Austrii, zostaje wydalony z szeregów legionowych i wsławia się znowu głośną i znaną obroną legionistów w Marmarosz Sziget w roku 1918, miażdżąc prokuraturę austriacką i akt oskarżenia.

Po odrodzeniu niepodległej Polski, Lieberman zostaje wybrany do pierwszego sejmu ustawodawczego i jako podpułkownik Wojsk Polskich w rezerwie oddaje się z zamiłowaniem pracom w komisji wojskowej, nad odrodzeniem wojska. W pracy parlamentarnej widzimy go w wielu komisjach prawniczych, ustawodawczych, konstytucyjnej, wszędzie daje się poznać jako wybitny znawca prawa i ustawodawstwa.

Świetny mówca, nieustraszony bojownik o wolność i demokrację, z trybuny parlamentarnej głośno i odważnie walczy o prawa klasy robotniczej, piętnuje rodzimą reakcję spiskującą przeciwko prawu i wolności. Historyczne znaczenie ma Jego wystąpienie jako oskarżyciela ministra skarbu Czechowicza przed Trybunałem Stanu, za przekroczenia budżetowe i za 8 milionów zł wydanych na wybory dla BBWR w roku 1928. Proces ten ściągnął na niego gniew i nienawiść Piłsudskiego, na którego rozkaz porwano Go i wywieziono w nocy z 9 na 10 września 1930 roku do twierdzy brzeskiej.

Po drodze oprawcy brzescy, nie bacząc na to, że był człowiekiem po sześćdziesiątce — pod lasem w Siedlcach bili Go do krwi i zostawiając rany na całym ciele, zapewniali Go, że to za Piłsudskiego, którego odważył się krytykować i oskarżać. Po strasznych przeżyciach w kaźni brzeskiej, dla zalegalizowania bezprawia, zainscenizowano komedię zwaną procesem brzeskim, gdzie 13.I.1932 r. zależni i usłużni sędziowie, skazali Go na 2 i pół roku więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich.

Lieberman z polecenia władz partyjnych wyjeżdża za granicę, przebywa kolejno w Czechosłowacji i Francji, gdzie w Paryżu rozwija bardzo ożywioną działalność, będąc delegatem PPS do Biura Międzynarodówki Socjalistycznej. Wydaje pismo socjalistyczne w Paryżu, wzywające robotników polskich do solidarności i walki przeciwko faszyzmowi światowemu i sanacji polskiej. Bierze czynny udział w pracy jednolito-frontowej ludu francuskiego, [illegible] pomaga i [illegible] wynikł [illegible] w Hiszpanii. Wojna zastaje go w Paryżu. Razem z gen. Sikorskim przystępuje do tworzenia Rządu, Armii Polskiej i Rady Narodowej, sam zostaje wybrany jej wiceprezesem. Kiedy Niemcy napadają 22 czerwca 1941 na Związek Radziecki, Lieberman jest gorącym zwolennikiem wyciągnięcia ręki do Rosji i razem z gen. Sikorskim przeprowadza umowę z 30.VII 1941 r., wbrew zgniłej i zdemoralizowanej opinii emigracyjnej, która z Cat.-Mackiewiczem i Nowakowskim na czele rozpoczęła na Nich gwałtowną nagonkę. Jest niestrudzony w walce z reakcją i wykazuje konieczność utrzymania dobro-sąsiedzkich stosunków z narodami Związku Radzieckiego.

Na prośbę przyjaciół politycznych i osobistych, Lieberman zdecydował się wejść do gabinetu Sikorskiego i przyjął tekę Ministra Sprawiedliwości: Wierzył, że uda Mu się odbudować zdeptane w Polsce sanacyjnej prawo i przywrócić obywatelom praworządność oraz poszanowanie godności osobistej każdego człowieka. Niestety, nie było Mu dane tego dzieła dokonać. Nie doczekał się też powrotu do Polski, którą tak szczerze i bezinteresownie kochał i do której tak strasznie tęsknił. Odszedł nagle dnia 21 października 1941 roku.

Pozostawił po Sobie wybudowany w roku 1912 pomnik, olbrzymi Dom Robotniczy w Przemyślu, ale jeszcze większy pomnik pozostał po Nim — to pamięć w milionach serc tych, dla których będzie wzorem dobrego Polaka, szlachetnego człowieka, szczerego demokraty i prawdziwego socjalisty.

JÓZEF BELUCH

Agent Gestapo — szefem bandy NSZ

BIAŁYSTOK (PAP). Na rzece Supraśl, oddalonej od Białegostoku o 18 km, zarząd drogowy przystąpił do odbudowy mostu, zniszczonego przez cofających się Niemców. W budowie samorzutnie pomagali rolnicy z okolicznych wsi, którzy zmuszeni byli bocznymi drogami objeżdżać i nakładać wiele kilometrów. Most miał być oddany do użytku w dn. 12 bm. Gdy praca szła pełnym tempem, banda NSZ napadła na pracujących robotników, pobiła ich a odbudowaną część mostu i narzędzi pracy, zniszczyła.

W ten sposób kilka gmin zostało odciętych od mostu.

Robotnicy rozpoznali przywódcę bandytów, znanego w Białymstoku, poszukiwanego przez władze bezpieczeństwa konfidenta i agenta Gestapo, Leona Suszyńskiego. Jak się teraz okazało Suszyński znalazł schronienie w lasach wraz z gwardią podobnych mu „działaczy" NSZ. Suszyński w czasach okupacji odbierał na drogach od mieszkańców żywność oraz prześladował uciekających z ghetta żydów. Z rąk tejże bandy w dn. 10 bm. padł w Zabłudowie Jan Jeroszucha, wójt gminy, członek zarządu wojewódzkiego Str. Ludowego zasłużony działacz ludowy, wiceprezes powiatowej Rady Nadzorczej.

Konferencja w sprawie Ubezpieczeń Społecznych

Dnia 19.10 odbyła się w WKR PPS w Łodzi konferencja z udziałem przedstawicieli partii politycznych, organizacji społecznych delegatów Ubezpieczalni Społecznej i świata lekarskiego. Celem konferencji było przedyskutowanie problemów ubezpieczeń społecznych. Przewodniczył tow. Stawiński, referat wygłosi tow. Krieger.

Kwestią ubezpieczeń społecznych, mającą podstawowe znaczenie dla szerokich rzesz pracujących interesowano się dotychczas za mało. Był to błąd ze strony organizacji zawodowych i partii politycznych; PPS postanowiła zainicjować akcję, zmierzającą do uzdrowienia stosunków na tym terenie. Chodzi tu przede wszystkim o połączenie spraw ubezpieczeniowych z powszechną służbą zdrowia; sprawa ta może być rozwiązana albo w ramach dotychczasowych, albo też ubezpieczalnie mogą być podporządkowane Ministerstwu Zdrowia. Uczestnicy konferencji gorąco dyskutowali nad tym problemem. Sprawa ta jednak — jak się wydaje — nie dojrzała jednak do ostatecznego rozwiązania. Dlatego słuszne jest na razie stanowisko, które sformułował w czasie dyskusji tow. Wachowicz, stwierdzając, że nie to jest najważniejszym problemem w zagadnieniu ubezpieczeń społecznych.

Przede wszystkim bowiem musi chodzić o to, aby stworzyć takie warunki, któreby opiece lekarskiej nad światem pracy nadały charakter rzeczywistej i bezwzględnej powszechności.

Kampania wyborcza w Bułgarii

SOFIA (United Press). Otwierając w sobotę kampanię wyborczą w Bułgarii, premier Georgiew oświadczył, że ludność bułgarska jest niezadowolona z przełożenia terminu wyborów, które uprzednio miały odbyć się w dniu 26 sierpnia, a to dlatego, że termin ten został przesunięty na skutek interwencji zagranicy. Przez te dwa miesiące rząd pragnął dać opozycji szanse zorganizowania się.

Premier powiedział, iż jest przekonany, że utrwalenie pokoju na świecie zależy od Wielkiej Trójki, poczem zaznaczył, że Bułgaria pozostawała zawsze w jak najlepszych stosunkach ze swymi sąsiadami.

Georgiew podziękował Związkowi Radzieckiemu za szczególnie przyjazny stosunek do Bułgarii, oraz wyraził wdzięczność swego kraju dla Ameryki za jej dobrą wolę i przychylne nastawienie, a także wyraził nadzieję, że — w niedługim czasie w Bułgarii uda się wznowić stosunki z W. Brytanią.

SOFIA (United Press). W poniedziałek przybędzie do Sofii oficjalny obserwator z ramienia Stanów Zjednoczonych. Zapowiedziane przybycie tego wysłannika budzi w Bułgarii wielkie zainteresowanie.

Samochody dla zwózki świadczeń rzeczowych

W celu zaaprowizowania miast, a w szczególności dostarczenia ziemniaków dla pracującej ludności, na podstawie postanowień art. 1 pkt. 3 i art. 2 ustawy z dnia 30 marca 1939 r. o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych (Dz. U. R. P. Nr 30 poz. 200) oraz art. 8 ustawy z dnia 14 czerwca 1939 r. o świadczeniach osobistych (Dz. U. R. U. Nr 55 poz. 354) Urząd Wojewódzki Łódzki wzywa wszystkich posiadaczy samochodów, zamieszkałych na terenie miasta Łodzi, do świadczeń, a w szczególności do dostarczenia wraz z obsługą w okresie czterech dekad samochodów ciężarowych i półciężarowych w ciągu każdej dekady na 3 dni, a samochodów osobowych na 1 dzień dla przewiezienia ziemiopłodów rolnyrh.

Każdy z posiadaczy (użytkowników) samochodów winien w dniu 22 i 23 października br. zgłosić się do Okręgowego Urzędu Samochodowego w Łodzi ul. Zachodnia Nr 15 — I p. (Oddział Materiałów Pędnych), celem ustalenia terminu i miejsca dostarczenia samochodu.

Kto uchyli się od obowiązku dostarczenia samochodu lub utrudni spełnienie tego obowiązku zostanie pozbawiony materiałów pędnych dla samochodu, a ponadto pociągnięty zostanie do surowej odpowiedzialności karnej w myśl art. 10 Dekretu PKWN z dnia 30.10.1944 r. o ochronie Państwa (Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 50)

(—) Urząd Wojewódzki Łódzki

Łódź, dnia 20. 10. 45 r.

Głosy i odgłosy

W Londynie o Warszawie

Znany tygodnik londyński „The Spectator" zamieścił ostatnio większy artykuł — reportaż z Polski, napisany przez Val Gielguda, który jako korespondent prasy brytyjskiej bawił we wrześniu rb. przez 10 dni w Polsce.

Autor słusznie zaczyna od tego, że w Anglii brak obecnie nie tyle współczucia dla krajów europejskich zniszczonych przez hitlerowców, ile informacji i zrozumienia faktycznej sytuacji tych krajów. Anglicy narzekają na trudności komunikacyjne w ich ojczyźnie. W odpowiedzi na to Gielgud opowiada im, że w ciągu 7 godzin podróży samolotem nad Europą widział zaledwie 2 pociągi w ruchu, i proponuje Anglikom wyobrazić sobie, jak to jest w kraju bez regularnej komunikacji kolejowej (mowa o Niemczech).

Przechodząc do Polski autor zaznacza, że „spróbuje opisać to, co widział, ma jednak mało nadziei, by mu uwierzono". Chodzi tu przede wszystkim o stopień zburzenia Warszawy przez Niemców. Chcąc uprzytomnić Anglikom wymiary zniszczenia naszej stolicy, autor pisze: „W ciągu 5 dni, podczas których chodziłem lub jechałem po ulicach miasta, nie widziałem ani jednej ulicy, która by w Wielkiej Brytanii nie została uznana przez właściwe władze za niezdatną do ruchu".

Pierwsze wrażenia ruin w dniu przyjazdu było takie, że autor „usiłował wyobrazić sobie uczucia ludzi, żyjących pośrodku tego wszystkiego. Oczekiwałem, że nazajutrz będę musiał spotkać się z tłumem apatycznym z rozpaczy, z twarzami szarymi z głodu, z ludźmi nieczułymi i zrezygnowanymi. Lecz jest faktem zadziwiającym, że największe wrażenie na zwiedzającego Warszawę robią nie ruiny, lecz żywotność jej mieszkańców. Ta żywotność pali się jak pochodnia pośród jej rozpadających się domów".

Następuje opis warunków, w jakich żyją mieszkańcy Warszawy, który Gielgud kończy uwagą: „Lecz oni nie tylko mieszkają. Oni mieszkają chętnie i z dumą". Szczególne wrażenie pozostawiła na autorze wielka liczba kwiaciarni w Warszawie — kwiaty wśród ruin.

Druga połowa reportażu Gielguda poświęcona jest sprawom politycznym. Autor rozumie, że koniecznością dla Polski jest rząd, który potrafi współpracować ze Związkiem Radzieckim, i jako przykład realnej pomocy ZSRR przy odbudowie kraju przytacza radiową stację nadawczą w Raszynie, odbudowaną wspólnym wysiłkiem Polaków i Rosjan.

Autor ocenia pozytywnie fakt, że „może poraz pierwszy w jej dziejach Polska patrzy zdecydowanie w przyszłość, zamiast oglądać się wstecz na tradycje przeszłości. Nawet o tragicznym odruchu powstania 1944 r. mówi się — chociaż z dumą — jako o pomyłce".

Na zakończenie Gielgud porusza sprawę opieki nad kulturą i sztuką. „Nie należałoby dziwić się, gdyby w kraju tak okrutnie pokaleczonym, w którym rząd jest tak zaabsorbowany zagadnieniami gospodarki i pomocy, opieka nad sztuką była przekazana inicjatywie prywatnej. Jednakże nie będzie nieuzasadnionym optymizmem, jeśli uznam energiczną i owocną działalność Ministerstwa Kultury i Sztuki za dowód dalekowzrocznych i szeroko pomyślanych poglądów".

Jak twierdzi autor, wielu z jego polskich rozmówców poruszało sprawę pomocy dla Polski z zachodu, a w szczególności z Anglii. Łączą się z tym ostatnie słowa reportażu: „Nie możemy dłużej tolerować błogiego stanu wzajemnej ignorancji między Wielką Brytanią i Polską. Polska wyciągnęła do nas ręce podczas jej agonii w 1939 roku. Nie mogliśmy wówczas udzielić skutecznej odpowiedzi. Czy nie jesteśmy zobowiązani, ze względów zarówno interesu, jak i honoru, zapewnić Polskę, że ręka dziś ponownie wyciągnięta będzie mocno podchwycona?"

Niestety Koledzy Gielguda, którzy ciągle piszą o Polakach, gnębiących „biednych" Niemców, nie bardzo się przyczyniają do pogłębienia przyjaźni polsko-angielskiej...

G.

PODZIĘKOWANIE

Składam publiczne podziękowanie Dyrektorowi i Ordynatorowi Oddziału Chirurgicznego Szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi Panu Profesorowi Doktorowi Wincentemu Tomaszewiczowi, Dziekanowi Uniwersytetu w Łodzi, za uratowanie mi lewej nogi, która wg. orzeczenia innych lekarzy nadawała się tylko do amputacji. Również składam tą drogą podziękowanie pp. dr. dr. Szulcowi i Rudnickiemu, asystentom oddziału chirurgicznego za szczególną pomoc i opiekę lekarską.

Maria Stępniewska

LITERATURA I SZTUKA

Stanisław Jerzy Lec

SZOPEN

Nie wiem, dlaczego cię zawsze w fiolet zmierzchu tulę
i ostry profil twój, ciemnym fioletem sylwety niebo zadumy rani.
w podłużnej, cienistej szkatule
boleść melodii traca o młodość niepłak anymi łzami.

Ledwo przeczutym dotknięciom powolne klawisze
wierzbą szumią przydrożną, wierzbą dyszą daleka.
Zamknij okno Paryża, niech wedrą się ostrym zapachem w fioletową ciszę
rytmy z pod butów uciekłe niesione wiślaną rzeką.

O zmroku czerwień rumieńca niepoznana fioletem bawi.
po klawiaturze szukają domu, tęsknotą pasaży palce
zapomnij, nie wolno jak tyle taktów dawniej
we włosach swój smutek obnosić jak twarz kobieca w woalce.

Zamknij okno Paryża, świec płomień pozbaw fioletu, wysmuklij go jaśniej.
czarne jaskółcze gniazda na pięciolinii ulep
a później sam się w sobie zaplątaj, utul i zatrzaśnij.
dźwięk zagubiony jak dziecko w huczącej szkatule.

Ostr:ymi akordami
przewalał się kaszel po klawiszach żeber. —
gasząc wspomnienia jak staroświecki kandelabr.
stygł w palcach marche funebre.

(1933)

O możliwościach sandaueryzmu

Zrobiła się teraz u nas moda na społeczeństwo; hołdujemy jej naogół w bardzo nerwowy sposób. Nie chciałbym być źle zrozumiany: dobro społeczeństwa uważam za bardzo ważną zasadę regulującą nasze życie, a nie podoba mi się tylko owa „moda", każąca rozsądnym może skądinąd ludziom wyczyniać nieprawdopodobne wprost i strasznie zabawne łamańce.

Oto przykład: w 46-ym numerze „Odrodzenia" krytyk literacki Artur Sandauer napada na „Szpilki" w bardzo nerwowy sposób. Zarzuca im, że nie interesują się takimi naprzykład wypadkami, jak antysemityzm jakiejś nauczycielki w Radomiu czy bojkot w gimnazjum, ogłoszony przeciw nauczycielowi ateiście. Ta zadziwiająco nietrafna napaść musi wzbudzić podejrzenie, że mamy tu do czynienia nie z czymś innym, a właśnie z ową nieszczęsną, wynaturzoną „modą na społeczeństwo". Umyślnie wyłączam element niechęci osobistej, która z wywodów Sandauera bardzo niedwuznacznie przebija: bo wolno mu nie lubieć „Szpilek", ale mimo to każdy sąd, który o nich publicznie wygłasza, powinien mieć sensowne uzasadnienie.

Otóż nikt rozsądny nie uzna chyba, że „Szpilki" powinny pisać o jakiejś pomylonej nauczycielce z Radomia, która nie lubi Żydów. Jest od tego w Radomiu taka gazeta „Dziennik Powchechny" (bardzo zresztą przyjemna gazeta) i nie trzeba zabierać jej tematów. Zwłaszcza, gdy temat, jak ten właśnie nadaje się tylko i wyłącznie do omówienia w piśmie codziennym, a przenigdy nie powinien się dostać na łamy centralnego pisma satyrycznego. Co innego jest z antysemityzmem wogóle (który według niektórych autorów szerzy się u nas również poza Radomiem); tu już „Szpilki" powinny koniecznie ingerować, kpić, „chłostać biczem satyry",

I „Szpilki" właśnie chłoszczą i demaskują. Wieęcej nawet: kiedyś wyczytałem tam — w cotygodniowym „wstępniaku", który był tym razem pióra Leca — kilka tak dobrych sformułowań „na poważno" w tej sprawie, że biły one niemal wszystko, co mieliśmy dotychczas sposobność ujrzeć w przeróżnych tygodnikach literackich. „Szpilkom" zdarzają się również gaffy i wcale ich tu nie chcę teraz bronić: ale o antysemityzmie, klerykalizmie, szabrownictwie, spekulantach, łapówkarzach i innych plagach naszego życia „Szpilki" pisały i piszą dość..

Nie czytałem natomiast niczego na ten temat pióra Artura Sandauera. Nie mam zresztą do niego o to żalu; bo on bardzo interesująco pisze o starych Rzymianach. Ale wyobrażam sobie doskonale, że oto nagle jakiś niezgrabny wątrobiarz, który ma o coś tam do Sandauera tajony żal, wyrżnie krwisty artykulik pod tytułem „Prawda w oczy — o twórczości krytyka literackiego Artura Sandauera" i zapyta go, dysząc ze złości, czy nie byłby on na tyle uprzejmy, aby rzucić okiem na świat, który go otacza. Dookoła ważne przemiany społeczne, polityczne, obyczajowe, w Kaczej Wólce budują demokrację, w Pipidówce chcą tłuc Żydów, Sandauer zaś tego nie dostrzega i pisze o Horacym, o realizmie, o sztuce śmiechu.

Tak mniejwięcej mógłby napisać ów niesumienny krytyk, w bardzo nieuczciwy sposób wytykający autorowi to, czego u niego niema. Bo sandaueryzm ma naprawdę olbrzymie możliwości, kiedy już wejdzie się na tę śliską drogę... I dodam, że ów wyimaginowany krytyk Sandauera miałby znacznie więcej słuszności i w stosunku do niego samego i tym bardziej w stosunku do „Odrodzenia" (które jest przecież pismem literacko-społecznym i powinno dbać o takie rzeczy znacznie troskliwiej, niż „Szpilki" — niż Sandauer w swym artykule.

Bardzo to brzydka moda, wymagać od wszystkich innych „spojrzenia społecznego" na świat, a zapominać o sobie samym.

EDWARD CSATÓ.

Serce Szopena

Czasy nasze są twarde i surowe. Idą naprzód ciężką, dudniącą stopą, głusząc „serce zranione co kwili".

Czasy nasze widziały najkrwawszą wojnę, przeżyły zagładę miast i śmierć milionów. I oto z tej zawieruchy zniszczenia powraca ku nam okruch, strzęp niegdyś cielesny, dziwna pamiątka — serce Szopena.

Siła symbolu zachowała nam ten szczątek. Od bomb rozsypują się gmachy, relikwia pozostaje nietknięta, niepisane prawo czuwa, by znalazła się ręka, co ją wyniesie z płomieni „i przechowa na dzień chwały".

Dworek rodziców Szopena w Żelazowej Woli pierwszy przygarnął na nowo serce swego syna. Urna z sercem stanęła w skromnym pokoju, gdzie ono bić kiedyś zaczęło. Ktoś zasiadł przy fortepianie i popłynęła melodia, powiała zwiewną poezją po ogrodzie, gdzie właśnie „lecą liście z drzewa" i szemrze po ścieżkach tak samo, jak w tamte dni. Powraca muzyka szopenowska do tych pól, których szum i echo podszepnęły ją niegdyś przyszłemu geniuszowi, gdy jako młody chłopiec rozjeżdżał wesoło w odwiedziny po całej Polsce od dworu do dworu. Konie powozów i bryczek często się wlokły. a tam, gdzie droga polna nie głuszyła dźwięków, dolatywały od wiosek echa piosenek, głos fujarki, brzęk skrzypiec, odzywała się wśród ciszy obszaru pieśń mazowieckiej czy kujawskiej ziemi. Gdy po latach znajdzie się Szopen na obczyźnie, utrwali wspomnienia tych wędrówek po kraju w mazurkach i polonezach. Ich oryginalność i świeżość zaczerpnięta z ożywczego źródła ludowości rzuca wciąż urok nieprzeparty i to nie tylko na swoich, jedna nam serca w dalekich krajach, jest tam często pierwszym słowem o Polsce. Żołnierz wywalcza granice ojczyźnie, wielki artysta objawia ją światu.

Po latach, przebywając na Majorce, wśród bogatej przyrody południowej gdzie jak pisze „gitary i śpiew brzmią w nocy po całych godzinach", co wtedy komponuje, co tworzy? Może pieśni, natchnione hiszpańską cantatą lub orientalnym tańcem? Podobnie jak Mickiewicz w Paryżu, jak Słowacki w Egipcie nie poddaje się czarowi otoczenia i tylko Polskę opisuje, Polskę opiewa.

W mazurkach jest ona rzewna i uśmiechnięta. Ale w polonezach jest wielka. Kto nie zna poloneza A-dur, od którego serce rośnie, gdy z szumem nadlatuje konnica, gdy pysznie rozwiną się sztandary i ze zgiełku walki dobywa się fanfara zwycięstwa? Świetność przeszłości, poczucie mocy bije zawsze na nowo od tej muzyki. Nic dziwnego, że Niemcy zabronili podczas okupacji grać polonezów Szopena, tak jak zabronili czytać „Trylogię". Że to dziś powinniśmy ich słuchać często, jak najczęściej, żeby się rozprostować w blasku tej wspaniałej muzyki, zaczerpnąć głęboko tchu w jej bohaterskim rytmie.

Ale czy Szopen to wyłącznie poeta narodowy, „Mickiewicz muzyki"? Znamy przecież jeszcze innego Szopena. Tego, który w nokturnach, scherzach i improwizacjach trafiał do naszych własnych, osobistych smutków i wspomnień, sięgał melodią w głąb naszej samotności, podkładał najsubtelniejszą muzykę pod nasze milczenie. Szopen jest nietylko najbardziej polski, ale najbardziej ludzki z muzyków. Serce Szopena, to serce każdego z nas.

Dziś, gdy sprawy człowieka przytłumione zostały sprawami narodu, szczególnie silnie przemawia Szopen jako twórca narodowy. Dla nas, którzyśmy przeżyli powstanie i tragedię Warszawy, na pierwszy plan wysuwają się te jego utwory, które związane są, z podobnymi do naszych przeżyciami: to jest z upadkiem powstania listopadowego i klęską stolicy. A więc dramatyczna etiuda c-moll zwana rewolucyjną, napisana na wieść o upadku powstania oraz najtragiczniejsza ze wszystkiego sonata b-moll z najpopularniejszym utworem Szopena — marszem żałobnym. Tak jak Mickiewicz w „Improwizacji", tak Szopen zmaga się tu z zagadnieniem istnienia Polski, zwątpieniem i rozpaczą.

Oto list do przyjaciela napisany na wieść o katastrofie:

...„Nic nie wiedziałem... Przedmieście zburzone, spalone. Jaś! Wiluś pewnie na wałach zginął. O Boże, jesteś Ty! I nie mścisz się? Czy jeszcze ci nie dość zbrodni? Mój biedny ojciec — może głodny, nie ma za co matce chleba kupić... Ach, Powązki! Czy jej grób ocalał? Spalili miasto! Co się ze mną dzieje! Boże, Boże, wzrusz ziemię, niech pochłonie ludzi tego wieku!"

Szczęśliwsi od Szopena doczekaliśmy wolności, ale tragedia Warszawy przesłoniła nam ją żałobą. Szopen dzieli ją z nami, pomaga ją dźwigać, jest największym poetą naszego straszliwego dramatu.

Ocalałe serce Szopena, które spoczęło znowu w murze nawpółstrzaskanego Kościoła Świętego Krzyża, to serce każdego z nas, lecz przede wszystkim serce dzisiejszej Polski.

STEFANIA BĘDKOWSKA

„MŁODZI IDĄ"

Nowy kolejny numer „Młodzi Idą" przynosi szereg ciekawych artykułów i reportaży oraz bezpłatny dwustronicowy dodatek sportowy: Piszą: **Rafał Praga, Wiesław Wiato, Grzegorz Timofiejew, Leon Gadziemski, K. Czerwiński, Władysław Kędra, Krystyna Wyrzykowska.**

Cena egzemplarza 2 zł.

Teatr Wojska Polskiego

„Lato w Nohant" — Iwaszkiewicza

(Szopen i George Sand)

Zacznę od przytoczenia czterech sądów o tej sztuce, sądów, które po przedstawieniu usłyszałem z ust osób znających się na teatrze, albo literaturze:

1) wiecie, sam nie rozumiem... to była przecież przed wojną dobra sztuka; chyba zawinił tu teatr...

2) naprawdę, to wielka zasługa dyrekcji teatru WP., że puściła na scenę młodych. A że ci młodzi od czasu do czasu potykali się, i to porządnie, to już zgoła inna sprawa...

3) trudno mi ocenić uczciwie obecne przedstawienie, bo je wciąż porównuję w myśli z przedwojennym warszawskim. Tamto było czymś naprawdę wspaniałym i mimo woli porównanie musi wypaść na niekorzyść...

4) to przesada, że sztuka jest taka dobra; tak prawdę mówiąc, nic w niej nie ma...

***

A teraz pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jeden sąd o sztuce i spektaklu — mój własny.

Myślę, że w porównaniu z tym, co widzieliśmy przed wojną w teatrze „Nowym" w Warszawie, z obecnym przedstawieniem „Lata w Nohant", mieści się coś więcej, niż ocena samej gry aktorskiej, samego przedstawienia. My teraz po prostu inaczej reagujemy na te sprawy i już to samo zmniejsza znacznie ową „winę wykonania", o której mówili niektórzy z moich rozmówców. A jednak teatr zawinił również.

Sednem sztuki jest właściwie odmalowywanie charakterów i ich różnic, a same „czyste" wspięcia dramatyczne, sama walka przeciwieństw ludzkich usunięta jest na dalszy plan. Dramat Solange, która z romantycznego uwielbienia dla Szopena zbudzona zostaje nagłym widokiem ładnej służącej, jego kochanki, i „puszcza się", wychodząc za mąż za Clesingera, jest właściwie dość przypadkowy; wyobrażam sobie doskonale wiele innych możliwości jej reakcji w takim momencie. Wyjazd Szopena z Nohant też właściwie nie jest żadnym dramatem. Bo co właściwie stało się — złego czy dobrego — gdy Szopen Nohant opuszcza? Trochę przykro jemu, trochę nieprzyjemnie pani Sand — ale w gruncie rzeczy nikt z bohaterów tak bardzo się tym nie przejmuje. Tym bardziej pozostaje chłodny widz. Bohaterowie sztuki przeżywają pewną ilość „cierpień wewnętrznych", ale nie są to przecież sprawy poważne. Wydaje mi się, że dziś większość z nas stała się bardzo mało wrażliwa na (cudze) konflikty erotyczne.

Pozostają, jak mówiłem, te „charaktery", wydobywanie nastroju, jaki w Nohant panuje, subtelne a niegłębokie sylwetki psychologiczne poszczególnych bohaterów. I tu już trzeba wysunąć pewne zarzuty, najpierw pod adresem autora, w drugim rzędzie — reżysera i wykonawców. — Sztuka jest „przerysowana" psychologicznie. Całe długie sceny mają znaczenie tylko dla charakterystyki osób działających i to osób wcale nie pierwszorzędnyh, a to nuży. Niestety, reżyser zapomniał jakoś o swoim świętym prawie do skracania tekstów; w rezultacie wyszła i na scenie całość bardzo rozwlekle psychologiczna, a nie dramat. Gdyby ta psychologia była jeszcze głęboka i odkrywcza, niewątpliwie już to samo stworzyłoby napięcie dramatyczne; ale tutaj jest inaczej.

Oprócz tego należałoby koniecznie wyrzucać cały ten niesmaczny ustęp o „przyszłej" Warszawie z pomnikiem Szopena, bo to jest, zwłaszcza w obecnej chwili — okropne.

A teraz o stronie aktorskiej. Myślę, że każdy z wykonawców włożył maksimum starań w przygotowanie swojej roli i dlatego nie chcę ganić nikogo za braki, których przezwyciężyć nie był w stanie. Największe wrażenie robi gra Haliny Billing (Solange), Ireny Horeckiej (George Sand), Elżbiety Łabuńskiej (Rozjerka), Jana Świderskiego (Chopin). Chciałbym jednak powiedzieć kilka całkiem ogólnych uwag o grze, a raczej o mówieniu tekstu w tej sztuce. Otóż wydaje mi się, że w tego rodzaju utworze, malującym charaktery, a mniej dramatycznym, nie trzeba dać się uwodzić dramatycznemu znaczeniu słów i podkreślać z pewnym patosem każdą niemal frazę każdej roli. Normalnie aktor mówi na scenie z większym naciskiem, z większą siłą dramatyczną słowa które znacznie dyskretniej wypowiadałoby w życiu; i to jest zupełnie naturalne w sztuce której sensem jest jakiś dramat. A tu nie: bo tu najbardziej stonowany sposób mówienia wystarczy zupełnie, aby wyrazić wszystko, co potrzeba; a trochę większe napięcie patosów wpływa już bardzo niekorzystnie na owo „przerysowanie" i stwarza bardzo krzykliwą całość.

Mam wrażenie, że z tego punktu widzenia trzeba uznać za najwłaściwszy sposób mówienia Rozjerki i zwłaszcza Szopena.

E. C.

ŻYCIE ŁODZI

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś i dni następnych (w niedziele dwa przedstawienia) pełna wdzięku komedia Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Lato w Nohant", którą Teatr Wojska Polskiego wystawił w przededniu właściwego sezonu dla zaznaczenia udziału swego w uroczystościach szopenowskich.

W rolach głównych: Horecka (George Sand), Billing (Solange), Świderski (Chopin).

Reżyseria Jabłonkówny. Dekoracje Rybkowskiego.

ZAWIADOMIENIE

SPÓŁDZIELNIA Krawców i pokrewnych rzemiosł w Częstochowie zawiadamia, że ob. Trawiński Roman zamieszkały w Częstochowie, Al. Wolności 13, z dniem 15 października b. r. przestał być członkiem Zarządu i nie może występować w jej imieniu.

ZARZĄD.

Komunikat TUR

Podajemy do wiadomości, że Sekretariat Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Łodzi, ul. Skorupki 6-8, czynny jest w dni powszednie od godz. 13-ej do godz. 19-ej.



Z życia Partii

DZIELNICA ZIELONA PPS

zaprasza członków Partii i sympatyków na wieczór artystyczny, który odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 października w Teatrze Wojska Polskiego (Cegielniana 27) o godz. 19.

Udział biora: Godlewska Janina, Górska Irena, Hryniewicka Danuta, Bogucki Andrzej, Mierzejewski Mieczysław, Pietraszkiewicz Leon, Woszczerowicz Jacek i Zelwerowicz Aleksander.

Bilety w cenie od zł 5 do 30.

ESTRADA POETYCKA

Dzisiaj o godz. 12 w poł. i w poniedziałek 22 października o godz. 7 wieczorem w sali Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej (Gdańska 32) odbędzie się pierwsza audycja „Estrady Poetyckiej" zorganizowanej dla szerzenia kultury słowa poetyckiego. Estrada poetycka wchodzi w zakres działalności artystycznej Teatru Wojska Polskiego i pozostaje pod kierunkiem Marii Wiercińskiej.

Audycja nosi tytuł „Na gruzach dom" i obejmuje teksty poetyckie od wieku XVI po współczesne, powstałe w czasie wojny.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE

Dzisiaj o godz. 12 w gwachu Uniwersytetu (ul. Narutowicza 68, sala 61) prof. dr Włodzimierz Dzwonkowski wygłosi odczyt pt. „Słowianie nad Odrą i Łabą w średniowieczu".

Wstęp dla kształcącej się młodzieży 2 zł dla innych 5 zł.

Drobne ogłoszenia

Zaofiarowanie pracy

SAMODZIELNY BUCHALTER poszukiwany do instytucji prasowej. — Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji do PAP „Polpress", Piotrkowska 133 — biuro ogłoszeń pod „Prasa".

POSZUKUJĘ wychowawczyni do dwóch chłopców 3-letnich, ewentualnie ze znajomością języka obcego. Wiadomość: tel. 127-37. (1088)

SZWACZKI MASZYNISTKI do koszul męskich i maszynistka do kołnierzy, potrzebna. Zgłaszać się: Piotrkowska 15 m. 4, firma „Oxford".

FIRMA L. Plihal, Łódź, ul. Krzemieniecka Nr 2, poszukuje mechanika wykwalifikowanego na wszelkiego rodzaju maszyny, oraz magazyniera na magazyn przędzy. Oferty, względnie osobiście zgłaszać się w wyżej wymienionej firmie w godz. od 4—9 ppł. w dni powszednie.

BUCHALTER do poważnej instytucji poszukiwany. Oferty z życiorysem sub „Buchalter" do Administr. „Robotnika". (1274)

POTRZEBNA uczciwa osoba do pracy domowej, referencje pożądane. Piotrkowska 69/32a.

DRUCIARZ SPECJALISTA DO SZKIELETÓW ABAŻUROWYCH (wyginanie, lutowanie według rysunku) i montażu lamp potrzebny od zaraz na dobrych warunkach. Piotrkowska 88, sklep elektrotechniczny. (1263)

PODRĘCZNA samodzielna do pracowni sukien potrzebna od zaraz. Główna 29 m. 1. (1264)

KOREPETYTORKA poszukiwana dla dwóch uczennic kl. 4 gimnazjum i kl. 5 powszechnej. Utrzymanie, mieszkanie na miejscu lub zapłata. Zgłoszenia: Łódź. Trębacka Nr 92, tramwaj Nr 6. (1274)

FABRYKA cukierków „DELICJA", Łódź, Żeromskiego 31, zatrudni wykwalifikowane pakowaczki. (1270)

POŃCZOSZNICZE dwie maszyny ręczne sprzedam. Śródmiejska 81/17. (1277)

TROJCHLOROETYLEN (Tri) znakomity rozpuszczalnik do tłuszczów, farb, lakierów kauczuku, do odtłuszczania metali, do fabrykacji past do obuwia i podłogowych i chemicznego prania poleca: F-ma: Stefan Porawski, Łódź, Zawadzka 20 m. 3. Telefon 190-40. (1081)

ABAŻURCZARKI do szycia abażurów z pergaminu i jedwabiu, tylko siły fachowe. **ART.-MALARKA** do malowania ręcznego i szpryc-aparatu potrzebne od zaraz na dobrych warunkach. — Zgłaszać się Piotrkowska 88, sklep elektrotechniczny. (1267)

Kupno i sprzedaż

BECZKI do kapusty dębowe, sosnowe, hurt — detal. Główna 67. (1211)

ŚWIECZKI nagrobkowe w każdej ilości poleca nowootwarta Centrala Gospodarcza, Zofia Szuchiewiczówna, Łódź, Piotrkowska 9. (401)

HURTOWNIA artykułów fryzjerskich i perfumeryjno-kosmetycznych Józef Popławski z Warszawy, Łódź, Sienkiewicza 63, tel. 152-02. — Kupno — sprzedaż. (450)

FABRYKA cukierków i marmoladek **„Delicja"**, Łódź, Żeromskiego 31. Poleca w wielkim wyborze cukry po cenach reklamowych. (1170)

DRZEWKA, krzewy owocowe, ozdobne, alejowe, parkowe, różnego rodzaju polecają Szkółki Drzew: J. Stoiński, Łódź-Zdrowie, Krakowska Nr 42. Katalogi na żądanie. (1156)

KUPIMY SZPRYC-APARAT DO LAKIEROWANIA z kompresorem elektrycznym lub ręcznym oraz **spawarkę - punkterkę.** Piotrkowska 88, sklep elektrotechniczny. (1268)

SPRZEDAM okazyjnie pianino w dobrym stanie, ul. Szamotulska 27 (przedłużenie Św. Antoniego) — Piotrowscy. (1275)

UŻYWANE futra karakułowe do sprzedania. Oferty do Administr. „Robotnika" pod Nr 50.

HERBATĘ w każdej ilości zakupię, Gdańska Nr 103 m. 12.

HURTOWNIA spożywczo-kolonialna R. Szanweber i J. Jarczyński, Łódź, Rzgowska 1, poleca po niskich cenach: cukier, mąkę, sól, proszki i olejki do pieczenia, mydło, proszki do prania, świece itp.

SODĘ KAUSTYCZNĄ, rąbaną w beczkach 100 kg. oraz minium ołowiane poleca po cenach fabrycznych. F-a Stefan Porawski, Łódź, ul. Zawadzka 20 m. 3, tel. 190-40.

Różne

KAPELUSZE damskie, modne fasony wykonuję, przerabiam solidnie, tanio. Lipowa Nr 65. (Sklep przy Andrzeja). (1177)

GALANTERIA — pończochy — hurt. Warszawa, Marszałkowska 112, I piętro, pok. 7. (1272)

ZABAWKI — dewocjonalia. Hurt R. Kizlich i J. Chmielarz, Warszawa, Marszałkowska 112, I piętro. pok. Nr 5. (1271)

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację 17 Gimnazjum Technicznego. Białkowska Zofia. Ruda-Pabianicka, Wiejska 14. (1276)

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty oraz kartę rejestr. RKU — Kutno na nazwisko Antczak Stefan, zam. Reymontowie, mg. Sujki, pow. Kutno. (1273)

OLEJKI eteryczne i esencje dla przemysłu cukierniczego, kosmetycznego i mydlarskiego. Barwniki żywnościowe, surowce garbarskie, oraz wszelkie chemikalia do fabryk dostarcza firma „Chemika", Łódź, Piotrkowska 28 — tel. 145-01.

Lokale

POSZUKUJĘ od zaraz 2—3 pokoi z kuchnią w śródmieściu. Wiadomość: tel. 127-36. (1087)

POSZUKUJĘ 4—5 pokoi na gabinet lekarski. Zgoszenia do Administr. „Robotnika" pod „B. K." (1261)

POSZUKUJĘ pokoju sublokatorskiego z wygodami. Wiadomość: Szypulska. Sienkiewicza 109 m. 17, godzina 17—19. (1228)

LOKALI na magazyny 200—300 m 2 poszukuje większa, solidna firma. Zgłoszenia pod „Chemiczna" do Administracji „Robotnika".

SAMODZIELNEGO mieszkania, ewentualnie pokoju lub dwóch sublokatorskich poszukuję w śródmieściu. Pilne. Orla 23/31. (1269)

LOKALE fabryczne, większe, mniejsze do wynajęcia. Oferty do Administr. „Robotnika" sub „Centrum miasta". (1275)

DYREKTOR ZJEDNOCZENIA poszukuje umeblowanych 2-ch pokoi przy rodzinie za stałą opłatą. Korzystanie z lokalu tylko w czasie przyjazdów służbowych. Oferty do „Polpressu" pod „Dyrektor Zjednoczenia".

Lekarze

Dr med. SIENKO KSAWERY z Warszawy, specjalista chorób skórnych, wenerycznych i pęcherza, ul. Kilińskiego 132. Przyjmuje od 12 do 2 i od 4 do 6. Tel. 205-55.

Dr WIKTOR PIESKOW choroby nerwowe i wewnętrzne (przemiany materii), przyjmuje 2.30—5, ul. 11-go Listopada 12. (1261)

Dr med. E. MIKULICZ ze Lwowa, lekarz-dentysta, specjalista chorób dziąseł i jamy ustnej. Zawadzka 17. (1266)

Dr Med. S. ŻURAKOWSKI, specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczo-płciowych — powrócił, Piotrkowska 33. (1095)

Poszukiwania rodzin

KAZIMIERA Woźniak z Włocławka proszona jest dać o osobie wiadomość pod adresem: Helena Bednarczyk, Łódź, Orla 23 m. 7.

POSZUKUJE brata Aleksandra, Zawadzki Czesław, poczta polowa Nr 38504A.

POSZUKUJEMY Henrysia Hubickiego z Drohobycza, ostatnio przebywającego w Stryju u Filipowskiej Heleny, Asnyka 20. Wiadomość prosimy na adres: Bytom, Dworcowa 5, Galica dla Ewy PAP.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—02704 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik". Łódź. Żwirki 2